Nr. 9. —◇ W Tarnowie 5go maja 1899. ◇— **R. III.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

Wychowanie u Greków.

Ze wszystkich narodów starożytnych postąpili Grecy najwyżej w literaturze i sztuce i stworzyli arcydzieła, które na zawsze są wzorami dla umysłu ludzkiego. Na przyspieszenie rozwoju Greków wpłynęło niemało *ukształtowanie ich kraju*, poprzerzynanego zatokami morskiemi i zniewalającego do żeglugi i handlu, wpłynął również *klimat* łagodny a ciepły pod lazurowym, pogodnym horyzontem, a wreszcie *żyzność gleby i winnic*. Ustrój półwyspu sprzyjał rozdzieleniu się Hellenów na rozliczne szczepy, ale jednoczyła ich *wspólna religia* bałwochwalcza z wyroczniami w Delfi i w Dodonie, rodzaj kultu stanowiące *igrzyska publiczne* (olimpijskie i istmijskie), wspólny sąd amfiktyonów i wspólny język. Chcąc zwyciężyć na igrzyskach tak w zapasach fizycznych jak na polu ducha, urządzano w odpowiedni sposób całe wychowanie młodzieży. Nie brak też było u Greków znamienitych pedagogów - teoretyków. Najwybitniejszą rolę odegrali Spartanie i Ateńczycy.

a) Wychowanie u Spartan.

Odpowiednio do ustroju politycznego wykluczali Spartanie od publicznego wychowania podbitych mieszkańców półwyspu peloponeskiego: Lacedemończyków i Helotów. System rządów i wychowania datował się tam od *Lykurga* (około r. 880 przed Chryst.), który postawił zasadę, że *dziecię jest własnością państwa* i tylko dla korzyści państwa ma być wychowane. Chłopiec miał zostać zwinnym i zahartowanym wojownikiem; dzieci słabowite rzucano zaraz po urodzeniu w przepaści Tajgetu. Do siódmego roku życia matka prowadziła wychowanie synów lecz pod kontrolą państwa, zapobiegającego wszelkiemu rozpieszczaniu.

W siódmym roku oddawano chłopców do wspólnych domów

wychowawczych, utrzymywanych przez państwo. Po ośm do dziewięć tysięcy młodzieńców, podzielonych na grupy, podlegało jednemu *pajdonomowi* i odbierało wspólne wychowanie. Aby ich *zahartować*, dawano im skromne *pożywienie* roślinne, a dopiero od 18go roku życia nieco mięsa bez żadnych przypraw. *Odzież* była również nader skromna. Młodzież chodziła boso i z gołą głową, z włosami krótko ostrzyżonemi, nosząc do 22 roku jedynie chiton, tj. wełniane okrycie bez rękawów, później zaś płaszcz z krótkimi rękawami. *Posłanie* stanowiła słoma bez wierzchniego nakrycia, od 15 zaś roku musieli sobie sami na posłanie zbierać bez nożów trzcinę w rzece Eurotas, w której też kąpali się w każdej porze roku. W święto Artemidy (Dyany) biczowano ich do krwi w oczach krewnych, a chłopcy powinni byli nie wydać jęku i nie zmienić wyrazu twarzy.

Główny nacisk kładziono na *ćwiczenia gimnastyczne*, zastósowane do potrzeb wojskowych. Codziennie domagano się od chłopców biegania i skakania, mocowania się, jazdy konnej, pływania i rzucania włócznią lub dyskiem. Rozpoczynano od zabaw piłką. Tańce obliczone były również na wyrobienie giętkości i zwinności wojskowej. Od 20go roku mieszkała młodzież (cirenes) w osobnych kasarniach i odbywała ćwiczenia strategiczne.

W wychowaniu duchowem baczono przedewszystkiem na przyzwyczajenie do ślepego posłuszeństwa i do uszanowania względem starców. Dla wyćwiczenia w przebiegłości pozwalano kraść, lecz surowo karano tych, których na kradzieży schwytano. Uczono *muzyki* wojennej, mianowicie śpiewu, gry na cytrze i na flecie. Ćwiczono w zwięzłym a treściwym sposobie wyrażania myśli, zwanym *lakonicznym*. Nie żądano lecz nie wykluczano *czytania, pisania i rachunków*, których w elementarnym zakresie można się było nauczyć. Natomiast sztuk pięknych i umiejętności nikt nie uczył; retoryka (nauka wymowy) i sztuka dramatyczna były nawet surowo wzbronione. Nie uczono też religii, lecz podtrzymywano poczucie religijne przez różne uroczystości, do których uświetnienia przyczyniała się młodzież śpiewem i tańcami. Karność była nadzwyczaj surowa; za najmniejsze wykroczenie wymierzano dotkliwe kary cielesne.

Dziewczęta odbierały również wychowanie publiczne i odbywały ćwiczenia gimnastyczne oddzielnie od chłopców.

Wychowanie takie miało pewne zalety w kierunku fizycznym, ale poniżało i deptało w człowieku charakter duchowy. Niewola osobista i w łonie rodziny, dzikość i okrucieństwo względem słabszych,

zatamowanie wszelkiej oświaty były smutnymi owocami tak *despotycznego* systemu. Monopol państwowy w dziedzinie wychowania dosięgnął w Sparcie granic ostatecznych i przeszkodził rozwojowi cywilizacyjnemu tak samych Spartan, jak tych, których oni podbić zdołali.

II. Nauka majowa.

„Panno roztropna, módl się za nami“!

Najmilsi!

Idąc za głosem Kościoła katolickiego, który nas tak gorąco wzywa, byśmy w miesiącu maju, poświęconym wyłącznie Bogarodzicy Maryi, osobliwszą cześć Jej oddawali, postanowiliśmy pamiętać o tym najświętszym naszym obowiązku, przyrzekliśmy nie tylko ustami czcić N. Maryę P., ale też naśladować Ją w Jej przedziwnych cnotach, pamiętając na słowa św. Hieronima, że „naśladowanie Maryi jest koroną nabożeństwa do Niej prawdziwego“. W tym celu za przedmiot naszych egzhort majowych, obraliśmy cnoty moralne, tak zwane kardynalne, czyli główne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo. Może zapytacie, dlaczego o tych właśnie cnotach Najświętszej Maryi Panny rozważać mamy, dlaczego tych cnót z przykładu N. Maryi P. uczyć się mamy? Odpowiadam wprost i stanowczo, że dlatego o tych cnotach do Was na cześć N. P. Maryi mówić pragnę, bo z jednej strony cnoty te są nam koniecznie potrzebne; one są podstawą życia moralnego, one są treścią tej doskonałości chrześcijańskiej, jakiej od każdego z nas P. Bóg żąda, jako warunku wiecznego zbawienia, one są źródłem wszystkich innych cnót, które na nich jako na zawiasach się obracają, zkąd też nazwa ich łacińska: „Virtutes cardinales“! — Z drugiej strony zaś rzecz pewna, że od nikogo tak praktycznie i tak łatwo nie zdołamy się nauczyć tych cnót, jak właśnie od N. M. P. Matki naszej, która tych cnót przedziwny, najdoskonalszy i dziwnie pociągający wzór nam zostawiła w tajemnicach całego swego życia na ziemi. Dlatego pójdźmy wszyscy do Najświętszej Maryi Panny na praktyczne lekcye tych cnót i uczmy się od Niej być roztropnymi, sprawiedliwymi, wstrzemięźliwymi i mężnymi. W szczególności dziś zastanówmy się z uwagą nad roztropnością chrześcijańską, poznajmy istotę, zacność i potrzebę tej cnoty, poznajmy jak Najśw. Marya Panna tę cnotę objawiała w życiu swojem i uczmy się od Niej, co czynić należy, aby tę cnotę nabyć, wedle niej działać i całe nasze życie urządzić.

Posłuchajcie z uwagą!

Roztropnosc N. Maryi P.

Co to jest roztropność? Na to pytanie św. Augustyn daje taką odpowiedź: roztropność w ogólności jestto cnota udoskonalająca rozum i pouczająca go w każdej sprawie, co należy czynić, a czego unikać; w znaczeniu zaś wyższem, duchowem, roztropność jako cnota chrześcijańska, nadprzyrodzona, jest to—powiada tenże św, Augustyn—„*miłość wybierająca to, co do Boga prowadzi, a odrzucająca to, co od Niego odwodzi*“. Według tego pojęcia, przez św. Augustyna danego, do roztropności chrześć. należy odróżnić dobre od złego, badać okoliczności czasu, miejsca, osoby, stanu, godności, wieku, wśród których czyn jakiś ma być spełniony, wybierać środki odpowiedne, oznaczyć sposób użycia tychże, a wreszcie wpłynąć na wolę, poruszyć i spowodować ją do wykonania tego, co rozum uznał za słuszne. Podobnie uczy św. Tomasz z Akwinu, który dając pojęcie tej cnoty powiada, że roztropność składa się z trzech części; pierwszą jest narada nad wynalezieniem środków, drugą sąd nad ich stósownością a trzecią jest skłonienie woli do wykonania powziętej uchwały.

Dla dokładnego określenia tej cnoty i zrozumienia jej istoty dodać trzeba, że pomocniczemi towarzyszkami jej są: *pamięć,* która przypomina przeszłość, nabyte doświadczenie, środki dawniej użyte; *przenikliwość,* która jasno poznaje położenie obecne; *oględność,* która trafne wybiera środki; *ostrożność,* która przewiduje wszystkie możliwe trudności i przeszkody; *dyskrecya*, która uczy zachować miarę we wszystkiem; wreszcie *gorliwość*, która szuka światła, rady w książkach dobrych, u ludzi doświadczonych, a przedewszystkiem u Boga w gorącej modlitwie.

Cnota roztropności, tak pojęta, odnosić się może do różnych przedmiotów i stósownie do tego różnie się może objawiać: może się odnosić do spraw domowych, obywatelskich, politycznych lub wojennych, do rzeczy doczesnych, lub duchowych, religijnych, wiecznych, własnych lub cudzych: może też albo tylko w świetle rozumu spoglądać na rzeczy i oceniać takowe, albo okiem wiary na nie patrzeć i sądzić.

Z tego ogólnego określenia roztropności poznajemy, jak cenną, jak pożyteczną i potrzebną nam jest cnotą. To też nic dziwnego, że sam Duch św. wielce ją zachwala w Piśmie św. „*Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto, i nabywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro*“, a gdzieindziej: „*Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość i który obfituje w roztropność*“. (Prov. 3. 13, XVI. 16.) Sam też Pan Jezus powiedział do Apostołów: „*Bądźcie roztropnymi jako wężowie a prostymi jako gołębice*“. (Mat. X. 16).

Nie mniej zalecają tę cnotę Ojcowie Kościoła i Mistrze życia duchownego; zowią oni roztropność „okiem i sterem duszy, źródłem ożywiającem inne cnoty, kierowniczką cnót, władczynią uczuć, nauczycielką obyczajów, prawidłem czynności, sztuką życia". Św. Ambroży przyrównywa ją do źródła, bo jak źródło swą wodą ożywczą nadaje roślinom żywotność, a kwiatom świeżość, tak roztropność zapomocą dobrych rad, postanowień, udziela moralnym kwiatom, to jest cnotom, to co mają w sobie powabnego lub cennego. Św. Bazyli powiada, że bez tej cnoty człowiek podobny jest do okrętu bez sternika; jako statek pozbawiony kierownika, tam i tu rzucany od wichru, nie może wpłynąć do bezpiecznej przystani, lecz pędzi na ostre skały i rozbija się, tak dusza bez roztropności nie może się utrzymać na drodze prostej, na drodze cnoty, lecz miotana namiętnościami, żądzami, gnana pokusami i okazyami do złego, uderza o skały występków, błędów i gubi się.

I w samej rzeczy tak jest! Doświadczenie uczy, że gdy człowiek radzi się roztropności, wtedy każdy czyn jego dobry; cokolwiek zaś czyni nieroztropnie, czyni też i źle; gdzie roztropność, tam panuje porządek i harmonia, gdzie jej nie ma, tam nieład i zamieszanie.

Człowiek roztropny umie patrzeć w przeszłość, umie się liczyć z teraźniejszością, umie pamiętać na przyszłość, wie, jaką drogę wybierać w życiu, jak ubiegać się za dobrem, jak unikać złego; umie się modlić, pracować, na wszystko ma czas, nie grzeszy zbytkiem, przesadą, ani brakiem w cnotach; umie zachować się względem Boga, wie, jak postępować z ludzmi wyższymi, równymi i niższymi i dlatego cieszy się pokojem duszy; słowem, człowiek roztropny miłym jest Bogu i ludziom. Przeciwnie człowiek nieroztropny błądzi na każdym kroku i sam się sądzi i karze za swą nieroztropność; nie umie ustrzedz się od grzechu, nie umie zachować miary w cnocie. Naraża się na pokusy i niebezpieczeństwa grzechu, bo się czuje bezpiecznym; przesadza we wszystkiem, samą cnotę nawet zamienia w występek. Ztąd mówi św. Bernard: „Tolle hanc et virtus vitium est; zelus sine scientia plerumque perniciosus".

Chcesz się o tem przekonać? Przypatrz się codziennemu życiu. Zkąd tyle błędów, upadków, grzechów, a następnie goryczy, niesmaku i niezadowolenia w życiu jednostek, rodzin i w społeczeństwie? Stąd, że się nie pytano roztropności! Sami nieraz narzekacie: „ach! jam tak nie myślał, nie chciałem tego, nie byłbym przypuścił, że się to tak stanie"! Niestety stało się! i teraz w nieszczęściu, ucisku, w grzechach, doświadczasz gorzkich owoców nieroztropności swojej, teraz widzisz, że roztropność jest potrzebną. Dlatego to św. Paweł tak nam zaleca tę

cnotę: „*Patrzciesz tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy; a przeto nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącymi, która jest wola Boża.* (Eph. 5. 15.) Otóż w tej cnocie tak pięknej, cennej i koniecznie potrzebnej celowała przedewszystkiem Najświętsza Marya Panna, dała nam wzniosły przykład roztropności chrześciańskiej i dlatego Ją zowiemy w litanii loretańskiej „*Panną roztropną*". Że zaś słusznie ten tytuł N. M. Pannie się należy, nie trudno się o tem przekonać. Dość z uwagą zastanowić się nad niektórymi życia Jej szczegółami. I tak *a*) była Najświętsza Marya Panna w wysokim stopniu roztropną, a roztropną po Bożemu, *bo kochała Boga nadewszystko i dlatego lękała się najmniejszej obrazy Boga:* byłaby z boleści umarła, gdyby się najmniejsza plamka grzechu na Niej pokazała. Jakże się zlękła Marya, gdy Archanioł Gabryel nazwał Ją błogosławioną i łaski pełną, gdy Jej zwiastował tajemnicę wcielenia Syna Bożego! Pokora Jej głęboka nie chciała wierzyć, żeby to poselstwo Jej się tyczyło, bała się podstępu szatana, lękała się o swoje dziewictwo, które Bogu ślubowała. Kiedy szła w odwiedziny do swej ciotki Elżbiety w Hebronie, nie zatrzymuje się nigdzie po drodze, nie rozmawia, lecz milczy a spieszy, bo się obawia, by dłuższe z ludźmi obcowanie nie rzuciło cienia na Jej cnoty. Na dany od Anioła rozkaz udania się do Egiptu nie zwleka, bo się lęka sprzeciwić woli Bożej choćby jednym objawem myśli. A nawet stojąc pod krzyżem Syna swego, jakkolwiek cierpi niewymowne boleści, przecież nie skarży się, nie narzeka, bo się lęka obrazić tem Boga, z którego woli Syn Jej najmilszy cierpiał na krzyżu i dla zbawienia świata umarł. Słowem całe życie Maryi, każda jej myśl, słowo, czyn, cierpienie, nacechowane były tą dziecięcą bojaźnią Bożą, która jest najwyższą mądrością, zenitem roztropności chrześcijańskiej, bo mówi Pismo św. „*Boga się bój, to jest bowiem wszelki człowiek*"! Nadto *b*) N. M. P. objawiła swą roztropność także w tem, że *umiała korzystać z łask i natchnień Boskich dla chwały Bożej, własnego zbawienia i zbudowania bliźnich.* Oświecona łaską Ducha św. uznawała dobroć i wielkość Boga, wielbiła Boga każdem poruszeniem myśli, każdem słowem, każdym czynem: pokorą w cichem ustroniu w Nazarecie, ubóstwem w Betleem, opuszczeniem w Jerozolimie, cierpieniami pod krzyżem na Kalwaryi. Szczytem jej bohaterskiej roztropności była najzupełniejsza rezygnacya i całkowite zaufanie Bogu. To posłuszeństwo dla woli Bożej sprawiło, że Najśw. Marya Panna, choć żyła na świecie, nie żyła dla świata, nie była przywiązaną do ziemi, owszem gardziła doczesnością. Pochodziła z rodu królewskiego, lecz ani jej na myśl przyszło chełpić się swojem urodzeniem; pogardziła chwałą świata, umiłowała pokorę i samotność. Kiedy

Chrystus wśród radosnych okrzyków rzeszy żydowskiej wjeżdżał do Jerozolimy, nie czytamy, aby w Jego orszaku była N. Marya P.—kiedy zaś Chrystusa ubiczowanego i cierniem ukoronowanego, krzyżem obarczonego wśród pogardy pośmiewiska prowadzono na Golgotę, wtedy szła Marya, by z Synem dzielić pogardę i boleść. Wzgardziła wszystkiem i pragnęła być wzgardzoną od wszystkich, byle tylko być podobną Synowi Swemu Jezusowi w ubóstwie i poświęceniu. Bóg, wola Boża była jej wszystkiem, świat niczem, bo pamiętała na tę radę Ducha św.„ *Marność nad marnościami i wszystko marność... I poznałem, iż nie masz nic lepszego, jak czynić dobrze za żywota swego*". Tak jest! „*Boga się bać i dobrze czynić, to szczyt mądrości i roztropności chrześcijańskiej*". O jakże słusznie tedy Maryę zowiemy „Panną roztropną", jakżeśmy się chętnie i skrzętnie winni uczyć tej roztropności od Maryi! To też, najmilsi! patrząc na ten doskonały wzór roztropności, pokochajmy tę cnotę i starajmy się o jej nabycie. W tym celu tak postępujmy: a) Naprzód należy prosić o nię Pana Boga, bo roztropność jest Jego darem. Jakże pięknie modlił się o tę cnotę Salomon: „*Boże Ojców moich i Panie miłosierdzia, dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy Twojej; zeszlij ją z świętych niebios Twoich, aby ze mną była, pracowała, abym wiedział, co jest przyjemnego u Ciebie*". (Prov. 8. 14.). Tak i ty się módl; w każdej sprawie, okoliczności, sytuacyi życia, wśród pracy twej obowiązkowej, przy nauce, wśród pokus i wątpliwości w wierze, w cierpieniach i dolegliwościach, w zawodach codziennego życia, przy wyborze stanu... szukaj światła u Boga.... a poczniesz sobie roztropnie i szczęśliwie.

b) Dalej trzeba pracować nad namiętnościami swemi głównemi, które przyćmiewają rozum i wiarę i czynią człowieka nieroztropnym.

c) Ćwiczyć się też należy w tej cnocie codziennie i dlatego należy ciągle pamiętać na prawo Boże i kościelne, na głos sumienia; starać się mieć we wszystkiem dobrą intencyę, niedowierzać własnej mądrości, radzić się Boga i ludzi rozumnych, prawych, nie być upartym w swoim sądzie, unikać gorączki, pośpiechu w działaniu, w życiu codziennem wiele patrzeć, wiele słuchać, a mało mówić; znać siebie i ludzi, swoje błędy i wady, znać panujące błędy, a we wszystkiem kierować się okiem wiary Chrystusowej. Kto tak postępuje, ten jest po Bożemu roztropny, ten się cieszy pokojem duszy i nadzieją pewnego zbawienia. Proście, Najmilsi! Najświętszej Maryi Panny, by wam wyjednała tę wielką łaskę u Boga, abyście za Jej przykładem i wy byli roztropnymi w mowie, uczynkach i całem waszem życiu, byście roztropnie korzystali z czasu waszej młodości, z łask i darów Bożych,

tak hojnie Wam przez ręce N. M. P. udzielanych, byście tą roztropnością zdobyli dla siebie doczesne i wiekuiste szczęście. Amen.

Ks. Fr. Walczyński.

III. Nauka majowa.

„Zwierciadło sprawiedliwości, módl się za nami!"

Najmilsi!

Życie moralne składa się z poszczególnych aktów rozlicznych cnót chrześcijańskich. Teologowie dzielą te cnoty na dwie główne grupy: pierwszą stanowią cnoty Boskie: „wiara, nadzieja i miłość", dlatego tak nazwane, że nietylko wypływają bez naszej zasługi z łaski Bożej, ale bezpośrednio łączą nas z Bogiem; Pan Bóg jest ich źródłem, przedmiotem, pobudką i ostatecznym celem. Drugą grupę stanowią cnoty moralne, które urządzają nasze obyczaje, nasze stosunki z bliźnimi; a między temi znowu najważniejsze są cnoty tak zwane kardynalne, które są jakby podwalinami życia obyczajowego.

Stosunek tych wszystkich cnót do duszy naszej przedstawia bardzo trafnie następujące podobieństwo: Dusza nasza to jakby wóz królewski, w którym siedzą trzy królowe, pełne majestatu i powagi: wiara, nadzieja i miłość; straż przyboczną tworzą cztery cnoty kardynalne; roztropność idzie naprzód i wskazuje drogę; sprawiedliwość ma nadzór nad skarbnicą i płaci wydatki podróży; wstrzemięźliwość kieruje końmi, to jest żądzami człowieka, przyrządza obiady i noclegi, a męstwo odpiera napastników i natrętów, zwycięża trudności i przeszkody w życiu moralnem. Inne cnoty stanowią orszak królewski; tylko ulubiona faworytka „pokora" siedzi skromnie u stóp pierwszej Królowej „wiary", aby jej drzwi otwierać. Otóż cały ten wspaniały orszak cnót chrześcijańskich otacza Królowę nieba i ziemi, Najświętszą Maryę Pannę, i dlatego mówi Pismo św.: *„Stanęła Królowa w odzieniu złotem otoczona rozmaitością"...* Ona jest przedziwną mistrzynią i najdoskonalszym wzorem tych cnót — jak to już w ubiegłą niedzielę w egzhorcie o roztropności chrześcijańskiej mogliśmy się dostatecznie przekonać.

To też zachwyceni widokiem Najświętszej Maryi Panny, Tej Panny roztropnej i Matki roztropności chrześcijańskiej, wybierzmy dziś z królewskiego orszaku Jej cnót drugą cnotę kardynalną: sprawiedliwość — i dowiedzmy się, na czem ona zależy, jak ją Najśw. Marya Panna pełniła, i uczmy się Maryę w tej cnocie naśladować, uczmy się

z Jej przykładu być sprawiedliwymi względem Pana Boga, bliźnich naszych i siebie samych. Posłuchajcie z uwagą!

Sprawiedliwość Maryi.

Sprawiedliwość chrześcijańska w znaczeniu obszerniejszem jest niczem innem tylko świętością, doskonałością, czyli zbiorem wszystkich cnót, i w tem znaczeniu Pismo św. nazywa Świętych Pańskich, wybranych Bożych, *„sprawiedliwymi“*; nagrodą tej sprawiedliwości jest wieczne zbawienie, niebo, które się zowie w ewangelii: *„koroną sprawiedliwości“*; sam też Pan Jezus powiada: *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“*. Lecz nie o tej sprawiedliwości chcę do Was, Najmilsi! dziś mówić. Jest jeszcze inna sprawiedliwość. Sprawiedliwość w znaczeniu ściślejszem, czyli sprawiedliwość jako cnota moralna, kardynalna, jestto gotowość oddania każdemu, co mu się prawnie należy: Bogu, co jest Boskiego, bliźniemu, co jest bliźniego, a nam samym, co do nas należy. O tej sprawiedliwości mówi Pan Jezus: *„Oddajcież tedy co jest Boskiego Bogu, a co jest cesarskiego cesarzowi. Co chcecie, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie“*! O tej sprawiedliwości mówi św. Paweł: *„Oddajcież wszystkim, coście powinni; komu podatek — podatek, komu cło — cło, komu bojaźń — bojaźń, komu cześć — cześć; nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się społecznie miłowali.“* (Rom. 13, 17).

Św. Bazyli, Doktor Kość. św., takie daje pojęcie tej cnoty: „Sprawiedliwość—powiada—jestto ta cnota, która cudzego mienia nie patrzy, która każdemu oddaje, co jego, która o własną korzyść nie dba, byle dobro ogólne utrzymać. Na czele—mówi dalej św. Bazyli—stoi sprawiedliwość ku Bogu; po niej idzie sprawiedliwość ku ojczyźnie; po tej sprawiedliwość ku rodzicom, a po tych trzech sprawiedliwość względem wszystkich.“ Aby to pojęcie cnoty sprawiedliwości należycie zrozumieć, przypatrzmyż się nieco bliżej tej cnocie w jej trzech głównych objawach: względem Boga, względem nas samych i względem bliźnich i zobaczmy, czego od nas żąda.

A naprzód: a) *Sprawiedliwość względem Boga* wymaga, abyśmy, mówiąc słowy Pana Jezusa, *„oddali Bogu, co jest Boskiego“*.

A któż jest Bóg i czem jest dla nas?

W samym Sobie jest istotą najwyższą, samoistną, nieskończenie doskonałą; wieczność i nieodmienność, wszędzie-obecność i wszystkowiedza, wszechmoc, mądrość, świętość, sprawiedliwość, miłosierdzie, wierność, prawdziwość i niepojęta szczęśliwość, oto Jego przymioty i doskonałości, wymagające od nas najgłębszej czci dla Jego Majestatu

nieskończonego i najpokorniejszej wiary w objawioną przez Niego prawdę.

Człowiek więc sprawiedliwy poczuwa się przedewszystkiem do obowiązku oddawania czci Bogu, jako Istocie Najwyższej, zawsze i wszędzie; chętnie się modli, gorliwy bierze udział w praktykach religijnych, w nabożeństwie publicznem, uczęszcza pilnie do kościoła, z uszanowaniem przyjmuje Sakramenta święte, bo pamięta na słowa Pana Jezusa: *„Panu Bogu Twojemu kłaniać się będziesz i Jemu Samemu służyć będziesz"*.

Przeciwnie kto odmawia Bogu czci należnej, kto zaniedbuje modlitwę i inne ćwiczenia religijne — ten, choćby zresztą nie wiem jak był mądrym, uczciwym, pracowitym i w swoim zawodzie rzetelnym człowiekiem — jest niesprawiedliwym względem Boga, bo nie oddaje Bogu tego, co się Bogu, jako Bogu należy. Nadto człowiek sprawiedliwy, uznając Boga za najwyższą i nieomylną prawdę, wierzy silnie, stanowczo we wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podaje, chętnie poddaje swój rozum pod powagę Bożą, nie krytykuje słowa Bożego, nie mędrkuje, ale się upokarza w obec Tego, którego swym ograniczonym rozumem pojąć nie zdoła. Kto inaczej postępuje, kto albo nie wierzy, albo trwa w dobrowolnej nieświadomości co do religijnych prawd, lub wiarę w Objawienie Boże sobie lekceważy, ten znowu grzeszy niesprawiedliwością i sam się potępia — bo mówi Pan Jezus: *„Kto nie wierzy, już jest osądzony"*.

Lecz nie dość na tem! Pan Bóg jest w stosunku do nas naszym Panem i Prawodawcą, Ojcem, Dobrodziejem, wreszcie jest i będzie naszym Sędzią; z tych tytułów wypływają dla nas znowu inne obowiązki, których spełnienia domaga się od nas sprawiedliwość chrześć. Jako Panu i Prawodawcy należy się od nas posłuszeństwo Jego woli Najświętszej, posłuszeństwo, objawiające się przez zachowanie przykazań Bożych i kościelnych; jako Ojcu należy się miłość synowska, miłość z całego serca, duszy i z wszystkich sił naszych; jako Dobroczyńcy należy się wdzięczność bez granic za łaski tak co do ciała jak i duszy nam udzielane; jako Sędziemu należy się bojaźń i zadośćuczynienie za nasze grzechy. Otóż człowiek sprawiedliwy, pomny na ten stosunek, jaki go wiąże z Bogiem i Stwórcą jego, poddaje się woli Bożej, bezwzględnie słucha przykazań Bożych, poprzestaje na tem, co Bóg dał, przyjmuje wszystko z rąk Boskich, złe zarówno jak i dobre, we wszystkiem widzi wolę Bożą, ufa Jego Opatrzności, Dobroci i Mądrości, Boga kocha nadewszystko i wszystko czyni dla Boga; nieprzywiązuje się do stworzeń, lecz używa ich jedynie i zgodnie z wolą Bożą, za wszystko Bogu dziękuje: za życie, zdrowie, chorobę — za złą i dobrą

dolę, za pociechy i smutki; nakoniec człowiek sprawiedliwy, pomny na swe grzechy i winy, stara się za nie zadośćuczynić, lęka się bowiem Sądu Bożego, wiedząc, że bez pokuty nikt się nie zbawi, nikt nie znajdzie miłosierdzia przed Bogiem. Kto zaś dla Boga inaczej usposobiony, kto inaczej myśli i czyni, kto Bogu odmawia posłuszeństwa, miłości, wdzięczności, kto się Boga i Jego sądów nie lęka, kto za grzechy nie pokutuje i nie nawraca się, ten jest dla Boga niesprawiedliwym i sam kiedyś odpowie przed Bogiem za wszystkie czyny tej swojej niesprawiedliwości. Najmilsi! Rozważcie to dobrze i pomyślcie, czyście dotąd byli względem Boga sprawiedliwymi, jak należy. Lecz postąpmy dalej!

b) *Sprawiedliwość względem nas samych* wymaga, byśmy oddawali sobie, cośmy sobie powinni. Ponieważ człowiek składa się z ciała i duszy nieśmiertelnej: przeto stósownie do tych dwóch składowych części, ma człowiek inne obowiązki co do ciała, a inne co do duszy. Cóż winniśmy ciału? Pożywienie, odzież, sen, odpoczynek, a w chorobie staranie i leczenie. Otóż człowiek sprawiedliwy umie w tych rzeczach zachować właściwą miarę; używa napoju i pokarmu tyle tylko, ile dla zdrowia i życia potrzeba; używa godziwej rozrywki, odpoczynku, stósownie do stanu i wieku swego—nie stroi się nad stan, nie dogadza ciału próżnowaniem, zabawami i zbytkiem, nie służy ciału, ale wedle rady św. Apostoła Pawła, „*karze je i w niewolą ducha podbija*“, aby mu pomogło do zbawienia. Z drugiej zaś strony chrześcijanin sprawiedliwy tem więcej się stara o duszę swą, o ile dusza ważniejszą jest od ciała. I dlatego nie tylko stara się o swe wykształcenie umysłowe, o uszlachetnienie serca, ale przedewszystkiem o uświęcenie i zbawienie swej duszy. Pomny na słowa Pana Jezusa: „*Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśliby na duszy swej stratę poniósł*“? stara się, by dusza jego żyła w łasce Bożej poświęcającej, a jeżeli tę łaskę utracił, troska się o jej odzyskanie jak najrychlejsze; czuwa nad sobą, walczy z namiętnościami, stara się o nabycie wszelkich cnót, gardzi doczesnością, myśli o wieczności, dla której jest stworzony.

Przeciwnie człowiek niesprawiedliwy żyje dla ciała, o duszę nie dba; oddaje się pijaństwu i obżarstwu, ciało swe stroi jak lalkę, pieści je; unika, nie cierpi pracy, spoczywa, ba nawet gnije w bezczynności i lenistwie; nie korzysta z talentów od Boga danych, nie dba o swe wykształcenie, żyje w stanie niełaski, całe lata leży w błocie nieprawości i samochcąc wtrąca się w wieczne nieszczęście. O cóż to za błąd! co za zaślepienie! co za okrucieństwo: nie chcieć być sprawiedliwym dla samego siebie!...

c) Ale i na tem jeszcze nie dość! *Sprawiedliwość chrześcijańska, odnosi się także do bliźnich naszych* i wymaga od nas, byśmy bliźnim oddali, co im się z tytułu sprawiedliwości i miłości od nas prawnie należy. A czegóż to bliźni ma prawo od nas żądać? Słuchajcie! Ma bliźni nasz prawo własności, odnoszące się do życia i zdrowia, majątku i dobrego mienia.

Otóż sprawiedliwość wymaga, by te jego prawa szanować; wszelkie pogwałcenie takowych jest aktem niesprawiedliwości. Dlatego człowiek sprawiedliwy rządzi się tą zasadą: „*Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło*“ i dlatego nie czyni bliźniemu żadnej krzywdy na ciele, żadnej szkody na majątku, nie sięga po cudze, nie obraża nikogo, nie ubliża sławie, owszem nawet nie myśli nic złego o bliźnim bez słusznej podstawy.

Nadto człowiek sprawiedliwy w wszelki możliwy sposób stara się pomagać bliźnim do pomnożenia ich szczęścia doczesnego i wiecznego. Przeciwnie człowiek niesprawiedliwy zapoznaje prawo własności bliźniego i na każdym kroku, bądź myślą, bądź słowem lub uczynkiem krzywdzi bliźnich, rzucając się nieprawnie na ich własność.

Otóż, Najmilsi! w tych trzech kierunkach objawia się cnota sprawiedliwości chrześcijańskiej. Widzicie ztąd, jak wielka i ważna to cnota, jak daleko sięga, jaki jej zakres, widzicie, że ona obejmuje niebo i ziemię, Boga i ludzi, czas i wieczność, że to cnota potrzebna dla wszystkich, dla jednostek, rodzin, państw, dla całego społeczeństwa i ludzkości całej, widzicie, że słusznie Pismo św. mówi, że „*sprawiedliwość utwierdza narody, a dla niesprawiedliwości przenosi się Królestwo Boże od narodu do narodu*“. „*Justitia regnorum fundamentum.*“ Gdzie ta cnota panuje, tam pokój, dobrobyt uszczęśliwiają poddanych, gdzie jej nie ma, tam nieład, przemoc, tyrania, barbarzyństwo, wieczna wojna wszystkich ze wszystkimi — tam ludzkość podobna do trzody dzikich zwierząt, tępiących się wzajemnie. To też o nabycie tej cnoty usilnie starać się powinniśmy, a zwłaszcza trzeba nam się starać o wyrobienie w sobie poczucia sprawiedliwości. A od kogóż się jej nauczyć mamy? Od Tej, Najmilsi! którą w litanii loretańskiej zowiemy „*Zwierciadłem sprawiedliwości*“. I zaiste! Przejdźmyż z uwagą życie Najświętszej Maryi Panny, a przekonamy się, że Ona świeci jak gwiazda zaranna samą i to najwyższą sprawiedliwością.

Była sprawiedliwą Najświętsza Marya Panna *względem Boga*: jak Go czciła, jak wolę Jego wypełniała, jak miłowała, jak wdzięczną była — świadkiem tego Nazaret... Betleem... Jerozolima... Golgota...!

Była sprawiedliwą *dla siebie samej*, — bo była świętą i niepokalaną, wzrastała ustawicznie w cnotach; jaka Jej gorliwość w modli-

twie, w pracy! jaka umartwiona, jaka mężna wśród przeciwności, całem sercem zatopiona w Bogu, w wieczności!

Była sprawiedliwą *dla bliźnich.* Słuchajcie, jak św. Ambroży kreśli obraz tej sprawiedliwości! Mówi on o Maryi, że zwykła *była dla uszanowania przed starszymi powstawać,* że znała sekret domowej i sąsiedzkiej zgody, że innym nie zazdrościła, z nikim się nie poróżniła, wszystkim dobrze życzyła i czyniła; to było jej chlubą, ozdobą i pociechą: „*dobrze o bliźnich sądzić i mówić, za nimi do Jezusa się wstawiać; niczyjego nie naruszyła majątku, nikogo nie obraziła, dla wszystkich była uprzejmą i słodką, wszystkich budowała dobrym przykładem.*“ Dlatego też słusznie N. M. P. może powtórzyć o sobie słowa Pisma św.: „*Obłóczyłam się w sprawiedliwość i przyodziewałam się jako szatą i koroną sądem moim.*“ (Job. 29).

Patrząc więc na N. Maryę Pannę, jako Mistrzynię sprawiedliwości, uczmy się, Najmilsi! od Niej tej cnoty i chciejmy być sprawiedliwymi dla Boga, siebie samych i ludzi. Bądźmy sprawiedliwymi względem Boga i dlatego Boga czcijmy, Bogu wierzmy, i lękajmy się Jego sprawiedliwego sądu. Bądźmy sprawiedliwymi względem siebie samych i dlatego starajmy się o nasze uświęcenie i zbawienie. Bądźmy sprawiedliwymi względem naszych bliźnich i dlatego szanujmy ich, oddajmy każdemu, co się mu należy, kochajmy bliźnich naszych, słowem i czynem ich wspierajmy. Przez całe nasze życie pamiętajmy na słowa Pana Jezusa: „*Szukajcież tedy królestwa Bożego i sprawiedliwości jego*“! pamiętajmy, że tylko ci, „*co łakną i pragną sprawiedliwości, będą nasyceni,*“ pamiętajmy, że tylko „*sprawiedliwi wejdą do królestwa niebieskiego.*“ Amen. *Ks. Fr. Walczyński.*

Szczegółowe plany nauki religii.

dla szkół miejskich pięcio i sześcioklasowych. [1])

Chcąc PT. Współbraciom ułatwić ułożenie szczegółowego planu nauki, tak niezbędnego w praktyce, ogłaszamy próbę takich planów dostosowanych ściśle do instrukcyi i planu ogólnego, ogłoszonych w Dwutygodniku katech. w r. 1897. [2])

[1]) Plany te nadają się także dla szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich oraz dla wszystkich szkół ludowych w miejscowościach, gdzie są szkoły średnie, gdzie zatem 4 pierwsze klasy ludowe rządzą się odnośnymi planami szkół sześcioklasowych.

[2]) Plany te są wynikiem wspólnych konferencyj XX. Katechetów w Tarnowie.

Plan dla klasy I.

Dzieci uczą się bez podręcznika. Katecheta czerpie teksty biblijne z *„Małej historyi biblijnej“* ks. Wołcza, zaś najprostsze wyjaśnienia katechizmowe i teksty modlitw z *„Małego Katechizmu“* ks. Biskupa Likowskiego w zakresie wskazanym planem ogólnym nauki, a zatem nie zapuszczając się w abstrakcye i nie memoryzując wyjaśnień.

Wrzesień.

Główna treść lekcyi.	*Zastósowanie moralne.*
Lekcya 1. Zapoznanie się z dziećmi.	— — —
L. 2. O znaku Krzyża świętego.	Używaj często znaku Krzyża św.
L. 3. Wyuczenie „Ojcze nasz, Zdrowaś, Chwała Ojcu“.	Zachowanie się przy modlitwie.
L. 4. Stworzenie świata (bez wymieniania dni stworzenia) (Małego katechizmu część I. p. 13, 16.)	„Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi Pana“. (Przyp. 28, 14.)
L. 5. Stworzenie i upadek Aniołów. I. 26, 27, 28, 29. Wyuczenie Składu Apostolskiego.	O skutkach nieposłuszeństwa.
L. 6. Św. Anioł Stróż. Modlitwa do niego (wierszem). I. 30.	Zachęta do wzywania pomocy św. Anioła Stróża.
L. 7. Stworzenie ludzi, raj. I. 33. 34.	O dobroci Bożej i miłości ku Bogu.

Październik.

L. 1. Grzech pierwszych rodziców. I. 36.	„Nie będziecie kłamać“. (Lewit. I. 19, 11.)
L. 2. Kara za grzech i obietnica Odkupiciela. I. 38, 39.	Potrzeba przepraszania za winy popełnione.

Lekcya 3cia. Powtórzenie od początku.

L. 4. Kain i Abel. (Małego Katechizmu część II. p. 15.)	Pamięć na obecność Bożą.
L. 5. Potop. I. 17.	Śmierć grzeszników jest straszną.
L. 6. Ofiara Noego. Krótkie powtórzenie lekcyi 4—6.	O zachowaniu się podczas ofiary Mszy św.
L. 7. Powołanie Abrahama.	Posłuszeństwo względem Boga.

L. 8. Memoryzowanie dziesięciorga Bożego przykazania.

Listopad.

L. 1. Ofiara Izaaka.	Posłuszeństwo względem rodziców.
L. 2. Jakób i jego synowie. Bracia sprzedają Józefa.	Nie przyzwyczajaj się do zazdrości.

L. 3. Józef w Egipcie. Wywyższenie Józefa. I. 14. 15.	Wytrwałych w dobrem zawsze Bóg nagradza.
L. 4. Bracia Józefa udają się do Egiptu. Józef daje się poznać.	Przebaczaj chętnie urazy.
L. 5. Jakób przybywa do Egiptu. Powtórzenie historyi o Józefie.	Obowiązki względem rodziców.
L. 6. Bóg daje dziesięcioro przykazań. II. 12, 13.	Przykazania Boże trzeba nietylko odmawiać ale i wykonywać.
L. 7. Powtórzenie i przejście do Nowego Zakonu.	Dzieło św. Dzieciątka Jezus.

Grudzień (Adwent).

L. 1. Zwiastowanie narodzenia Pana Jezusa. (Małego Katechizmu część III. p. 23, 24.)	Naśladuj Archanioła w oddawaniu czci Najśw. Maryi Pannie (i Jej obrazom).

L. 2. Memoryzowanie modlitwy „Anioł Pański“, (opuszczając wiersz i modlitwę końcową).

L. 3. Narodzenie P. Jezusa i pokłon pasterzy. I. 41, 42, 43, 45.	Nie pogardzaj ubogimi.
L. 4. Pokłon mędrców ze Wschodu. I. 46.	Znaczenie napisów na drzwiach: K. M. B.

Lekcya 5ta. Powtórzenie i pouczenie o Bożem Narodzeniu.

Styczeń.

L. 1. Odpytanie o głównych obrzędach świąt Bożego Narodzenia. Ucieczka do Egiptu i powrót do Nazaretu. I. 44, 48.	Dobrych ludzi nie opuszcza Pan Bóg w potrzebie.
L. 2. 12letni Jezus w kościele. I. 49.	Uczęszczaj regularnie na nabożeństwo mimo przeszkód.
L. 3. Ukryte życie P. Jezusa w Nazarecie.	P. Jezus wzorem pracy i posłuszeństwa.
L. 4. Chrzest P. Jezusa. I. 19, 20, 21, 22, 23.	Pochylanie się przy odmawianiu „Chwała Ojcu“...
L. 5. Kuszenie P. Jezusa. Powołanie Apostołów. I. 50.	Nie grymaś w jedzeniu!
L. 6. Cud w Kanie Gallilejskiej.	Dopomagaj potrzebującym, choć cię o to nie proszą.

Lekcya 7ma. Powtórzenie lekcyi ze stycznia.

Luty.

L. 1. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim.	Sposób modlenia się za zmarłych.
L. 2. Uciszenie burzy na morzu.	O przymiotach dobrej modlitwy.

L. 3. Cudowne rozmożenie chleba.	Modlitwa przed jedzeniem i po jedzeniu.
L. 4. P. Jezus miłośnik dzieci.	Odwiedzaj P. Jezusa w kościele.
L. 5. Jezus uczy dwóch przykazań miłości (II. 3, 6, 7.) i Modlitwy Pańskiej. III. 21.	Bądź uprzejmym względem służących.
	Nie ustawaj w modlitwie.
L. 6. P. Jezus przepowiada Sąd ostateczny I. 60, 61, 77, 82.	Każdej chwili bądź gotowym na śmierć i sąd.

Lekcya 7ma. Powtórzenie o publicznej działalności P. Jezusa.

Marzec.

L. 1. Ustanowienie Przenajśw. Sakramentu Ołtarza. III. 9, 10, 11.	Uszanowanie dla P. Jezusa w N. Sakramencie.—Wijatyk.
L. 2. Modlitwa i krwawy pot P. J. w Ogrojcu.	Przy modlitwie zdaj się na wolę Bożą. „Któryś cierpał za nas rany“ itd.
L. 3. Pojmanie i osądzenie P. Jezusa.	Pana Jezusa za twe grzechy potępiają. Pokutuj!
L. 4. Biczowanie i cierniem koronowanie P. Jezusa.	Popraw się z nieskromności i pychy!
L. 5. Ukrzyżowanie (I. 53) i złożenie do grobu P. Jezusa.	Zachowuj post w piątki, o ile to od ciebie zależy.
L. 6. Zmartwychwstanie P. Jezusa (I. 56.) Pouczenie o głównych obrzędach Wielkanocy.	I my zmartwychwstaniemy.

Kwiecień.

L. 1. Powtórzenie o Męce Pańskiej i o Zmartwychwtaniu P. J.	Staraj się zmartwychwstać z grzechów twoich.
L. 2. P. J. ustanawia św. Piotra najwyższym pasterzem. I. 69, 70.	Znaczenie modlitwy po Mszy św. za Ojca św. i Kościół.
L. 3. Wniebowstąpienie P. Jezusa. I. 57, 58.	Staraj się, byś się do nieba dostał.
L. 4. Zesłanie Ducha św. I. 64, 65.	Proś Ducha św. o dar mądrości i wytrwałości.
L. 5. Śmierć męczeńska św. Piotra. O Papieżu.	Módl się często za Ojca św.!

Lekcya 6ta. Powtórzenie lekcyi z kwietnia.

Do końca roku powtarzanie całego materyału przerobionego, a nadto wyuczenie 1) Sześciu prawd wiary — 1) Modlitewki „o Pani moja“—3) „Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament“ i t. d. Nadto opowie katecheta w skróceniu żywot św. Patrona szkoły i pouczy o chrześcijańskim sposobie obchodzenia imienin swoich i imienin rodziców. —

Ponieważ materyał cały przerobiony był w 53 lekcyach, a raczej odtrąciwszy godziny wstępne i powtarzanie (10 lekcyj)—w 43 lekcyach, do końca roku zaś kursu liczyć można jeszcze przynajmniej 15 lekcyj (w maju i w czerwcu), przeto wypadłoby na każdej godzinie nauki powtórzyć 3 lekcye zwyczajne. Lepiej jednak powtórzyć nieraz 4 lekcye łatwiejsze, bo można będzie obrócić więcej czasu na lekcye trudniejsze lub w ogóle takie, które uczniowie z jakichkolwiek powodów mniej zapamiętali. Kto w ustępach w I. klasie przerobionych umie ograniczyć się na samą istotę rzeczy, a za to utrwali ją *gruntownie*, ten będzie mógł szybko postąpić z nauką w klasie IIgiej.

Statut Sodalicyi Maryańskiej.

ROZDZIAŁ II.

Przepisy dla członków.

§. 6. *Obowiązki Sodalisów*, które są zarazem środkami do osiągnięcia celu Kongregacyi, mają Członkowie wypełniać nie dla względów ludzkich, lecz jedynie ze szczerej, a nie połowicznej miłości ku Maryi, a więc ze szczerą chęcią przypodobania się Królowej Korony Polskiej, z poważną rozwagą i z usilnością, aby w niczem nie uchybić Maryi i nie splamić nazwy Jej Synów. Mają zatem

a) *Codziennie:*

α) Przez kwandrans rozmyślać, lub przynajmniej czytać rozważnie książkę duchowną.

β) Odmówić każdego poranku jednę tajemnicę Różańca, św. rozważając jej znaczenie, oraz dodać ofiarowanie wszystkich spraw dziennych ku czci Jezusa przez ręce Maryi w tych intencyach, w jakich się P. Jezus na ołtarzu ofiaruje.

γ) Odmówić co wieczór jednę tajemnicę Różańca św., rozważając jej znaczenie, a przy tem robić wieczorny rachunek sumienia (według wskazówek św. Ignacego Loyoli), tj. 1) podziękować Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, 2) prosić Ducha św. o światło, 3) przypomnieć sobie przewinienia, 4) wzbudzić żal za grzechy, 5) zadać sobie jakąś pokutę, nie zwracającą jednak na się uwagi innych osób.

δ) Sodalisowie Maryi starać się będą, o ile możności, wysłuchać codziennie Mszy św. lub odwiedzić Najśw. Sakrament.

b) *W każdym tygodniu:*

α) Co niedzielę i święto wysłuchać pobożnie Mszy św. i kazania i odmówić jednę tajemnicę Różańca św. więcej niż codziennie, a nadto godzinki o Niep. Poczęciu N. M. P.

β) W miarę możności bywać na nadzwyczajnych zebraniach Sodalicyi, które odbywać się mogą co sobotę wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ w kaplicy internackiej.

c) *W każdym miesiącu:*

α) W pierwszą sobotę lub niedzielę miesiąca wziąść udział we Mszy św. i wspólnej Komunii św. Sodalisów w kaplicy internackiej o godzinie 6tej. Zamiejscowi przystąpią w tych dniach, lub w ogóle w pierwszych dniach miesiąca, do Sakramentów świętych w dowolnych kościołach, łącząc się w duchu z całą Kongregacyą. Jeśli na pewien miesiąc przypadnie Spowiedź szkolna, to zamiast w pierwszych dniach miesiąca przystąpią jako nauczyciele do Spowiedzi i Komunii św. razem z dziećmi szkolnemi.

β) Obecni w Tarnowie powinni w pierwszy piątek o godzinie $7\frac{1}{2}$ przybyć na wspólne zebranie, które się odbędzie w kaplicy internackiej, tuż po Spowiedzi św., ($6\frac{1}{4}$) pod przewodnictwem Moderatora, lub jego zastępcy.

Sesya rozpocznie się krótką modlitwą, poczem odczytany będzie protokół z ostatniej sesyi i nastąpi nauka Moderatora, lub jego Zastępcy, albo też stosowne czytanie duchowne. W dalszym ciągu nastąpi wybór Patronów miesięcznych, poczem Prezes przedłoży uwagi, dotyczące spraw Kongregacyi, i nastąpią wnioski Sodalisów. Zakończą godzinki o Niep. Poczęciu N. M. P. i modlitwa za Sodalisów.

(C. d. n.).

Jeszcze o podręcznikach do nauki religii.

X. Dr. Jougan powołuje się na Königa i podręcznik bawarski i na książki, służące do nauki innych przedmiotów, które objętością swoją jeszcze przewyższają jego „Dogm. Ogólną", —ale ten argument miałby znaczenie jedynie w tym wypadku, gdyby można stwierdzić, że owe książki nie są zbyt obszerne. Zresztą co się tyczy podręczników, używanych obecnie u nas w Galicyi, uderzyło mnie bardzo ogólnikowe zapewnienie szan. Autora (na ss. 36 i 55), że wszystkie zawierają ustępy, które pozostawia się uczniom do przeczytania w domu i że ich objętość jest równie wielka albo jeszcze większa niż objętość jego „Dogmatyki". Czyżby mu była nieznana np. „Etyka" X. Dra *Szczeklika* (aprobowana przez tę samą komisyę duchowną i wprowadzona już do wielu zakładów), która obejmuje tylko 118 stron i w której jest bardzo mało ustępów, drobnym drukiem odbitych, a nie ma wcale przeznaczonych do lektury prywatnej? Logika Kozłowskiego obejmuje tylko 100 stron, mój „Zarys Psychologii" 153 itd. Także podręczniki do nauki historyi są stosunkowo mniejszej objętości od książek X. Dra J. i nie ma w nich ustępów tego rodzaju, o jakich po-

wyżej jest mowa. Prawdą jest natomiast, że inne książki, jak Mineralogia dla kl. V. i wypisy polskie i niemieckie dla klas najwyższych są zbyt obszerne, ale też nie dadzą się „przerobić“ w całości i powinny być według powszechnego zdania nauczycieli znacznie skrócone.

Za wiele zabrałbym miejsca Dwutygodnikowi, gdybym chciał zbijać wszystkie zdania X. Dra J., które uważam za błędne. Nie mogę jednak pominąć jeszcze jednego, które wyraża różnicę zasadniczą, zachodzącą między naszemi zapatrywaniami na konieczne warunki dobrego podręcznika: Oto twierdzi X. Dr. J., że musiał uwzględnić i zbić wszystkie liczne „zarzuty“, znajdujące się w jego książce, ponieważ uchwała Najprz. Episkopatu austryackiego (z kwietnia 1894) położyła nacisk na moment „apologetyczny“ (s. 35). Więc z tego ma wynikać, że trzeba koniecznie dzieciom kl. V. podać apologetykę dla nich zbyt uczoną i poruszać wobec nich kwestye, których one nie potrafią jeszcze rozumieć, że trzeba im mówić np. o „logicznej możliwości cudów“ (s. 105), o Platonie i nowszej filozofii (ss. 11 i 12)? Przecież sam X. Dr. J. dodaje, że w konkursie wymienionym zalecono zarazem „odpowiednią krótkość i roztropne ograniczenie materyału naukowego“! Że pewne zarzuty muszą być uwzględnione przy wykładzie prawd wiary nawet na najniższym stopniu nauki (jak np ten, że Boga nigdzie nie widzimy oczyma cielesnemi), to nie ulega wątpliwości; tem bardziej więc Dogmatyka Ogólna może i powinna zawierać „przekonywającą *demonstratio christiana* i *catholica*“, ale jest rzeczą oczywistą, że ona nie osiągnie swojego celu, jeżeli będzie dla uczniów niezrozumiałą. Otóż w podręczniku X. J. są zdania, których najdłuższe nawet wyjaśnienia katechety nie uczynią przystępnemi dla ucznia klasy V. Czyż bowiem potrzebuję dowodzić, że np. o „logicznej możliwości“ powinna być mowa dopiero wobec uczniów, znających już logikę elementarną? X. Dr. J. usiłuje zdania moje sprowadzić „ad absurdum“, argumentując w taki sposób: „Gdyby owa szkolna logika i psychologia miała być panaceum na wszelkie szkopuły w prawidłowym planie nauki religii, to wypadałoby chyba albo wyprzedzić owemi gałęziami nauki gimnazyalnej *samą nawet naukę katechizmu*, gdyż w niej już przypada mnóstwo *terminów i pojęć filozoficznych*, albo znowu całą naukę religii rozpoczynać chyba dopiero po 8mej klasie gimnazyalnej; kiedy uczniowie poznali juz owe arkana „logiki i psychologii gimnazyalnej“ etc. (s. 57).—Jest to prawda, że już katechizm uczy o Bogu, o duszy nieśmiertelnej itd. czyli zawiera prawdy, stanowiące przedmiot badań metafizycznych, ale nikt nie wprowadza do nauki katechizmu „terminów filozoficznych“, nikt nie prawi dzieciom o „możliwości logicznej“ itp. Nie powiedziałem zresztą nigdzie, że logika i psychologia ma być „panaceum“ na wszystkie wadliwości, które występują na jaw w nauczaniu religii, tylko że gruntowniejsze wyłuszczenie pewnych prawd powinno mieć miejsce dopiero na najwyższym stopniu nauki, na którym już młodzież głębiej zaczyna myśleć i zapoznaje się z elementami umiejętności wymienionych. Dopóki zaś owa „demonstratio christiana“ przypadać będzie na kl. V. trzeba ją traktować w sposób jak najprostszy i dla młodzieży najprzystępniejszy, unikając wyrażeń i argumentów, które suponują znajomość logiki i psychologii.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć ustęp z innej „Dogmatyki Ogólnej“, która jest już aprobowana w rękopisie przez Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa dyecezyi krakowskiej a prawdopodobnie uzyska niebawem i aprobatę Komisyi Duchownej dla podręczników, służących do nauki religii:

„Możliwości cudów nic się nie sprzeciwia *a*) ani ze strony stworzenia, *b*) ani ze strony Boga. *a*) Bóg jest wszechmocny; stworzył On świat aktem swej niezależnej woli i nadał mu pewne prawa. Wszystkie więc stworzenia i wszystkie siły natury są zależne od Stworzyciela i bezwzględnie poddane Jego wszechwładnej woli. *b*) Nieodmienność Boga wcale się nie sprzeciwia cudom, gdyż one nie domagają się żadnej zmiany w wyrokach Boskich. „Deus opera mutat, non consilium“ (św. Aug.). Jednym, wiecznym, niepodzielnym aktem swej woli Bóg ustanowił i same prawa przyrody i wszystkie zdarzenia wyjątkowe, które miał spowodować w ciągu wieków. Cuda stanowią część planu Bożego; nie uwłaczają też w niczem mądrości Bożej. Celem cudów jest zawsze jakieś wyższe dobro moralne. Dlatego nie tylko nie ubliża, lecz owszem przystoi mądrości Bożej potwierdzać cudami prawdziwość swojej nauki, powagę swoich posłańców lub świętość sług swoich. Tem więcej, że człowiek tak się oswaja ze zwyczajnymi „cudami“ przyrody, że przestaje z nich poznawać swego Stwórcę. Otóż żeby mu się przypomnieć, żeby go niejako ocucić z uśpienia, Bóg zmienia zwyczajny bieg natury w pewnych wypadkach“ itd.

Zdaje mi się, że w taki mniej więcej sposób trzeba uwzględniać „moment apologetyczny“ w podręcznikach, przeznaczonych dla klasy V. i VI.

X. Dr. A. Pechnik.

MISCELLANEA.

„*Szkolnictwo*“ sandeckie porozsyłało do XX. Katechetów numery okazowe, zapraszając ich do prenumerowania, świeżo zaś ogłosiło artykuł p. t. „Wspólna akcya“, wzywając katechetów, by wstępowali do Towarzystwa nauczycieli ludowych, a nie dali się wciągnąć do „Stowarzyszenia katechetów“!! I to czyni organ, który niedawno unosił się nad uchwałami zjazdu berneńskiego o wykluczeniu księży i religii ze szkół, a obecnie ogłasza mowę sejmową posła Bojki, pełną nienawiści ku duchowieństwu, zachwala broszurę Daszyńskiego, znaną z wycieczek na księży i powtarza je w pisemku „*Z krainy nędzy*“ — organ, który w niebogłosy krzyczy przeciw szkole wyznaniowej, przekręcając uroczyste deklaracye Biskupów! Czyż „*Szkolnictwo*“ sądzi, że księża dadzą się złudzić frazesami podobnie, jak może niektórzy nauczyciele, i zaciągną się pod sztandar *radykalno-liberalny?!* Zgody i porozumienia z nauczycielami pragniemy, ale nie kosztem sumienia, a więc nie pod egidą „*Szkolnictwa*“. Tym razem „*Bauernfängerei*“ „*Szkolnictwu*“ się nie uda.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie